GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

WTOREK

13 LISTOPADA 1917

NR. 267. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3844. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1·—
Komunikaty (po kronice)	„ [illegible]
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc.	„ 2·—
Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K [illegible]	

Nad Piavą.

Wiedeń. Do pism tutejszych donoszą z wojennej kwatery prasowej pod datą 12 bm. wieczorem: Znowu można donieść o znacznych posunięciach się naprzód we wszystkich odcinkach bojowych. W siodle Brocone wiodącem z Primiero do doliny Sugana kontynuują oddziały grupy wojsk gen. Conrada z pomyślnym rezultatem oczyszczanie łuku tyrolskiego. Z całego wschodniego Tyrolu pozostaje w rękach nieprzyjaciela tylko wązki skrawek doliny Sugana.

Nad średnią Piave doprowadziła akcya przeciw kotlinie Feltre—Belluno do zupełnego sukcesu. Dywizye, które z nad dolnej Piave uczyniły zwrot ku północy, dotarły po trzydniowym pochodzie przez teren górzysty na wschód od Vittorio do miejscowości Piave koło Belluno i zaraz po zajęciu miasta ruszyły znowu w kierunku zachodnim, celem oczyszczenia całego łuku aż do Feltre. Zręcznie przeprowadzona akcya odbyła się zupełnie według planu i ma wielkie znaczenie dla rozwoju dalszych operacyj w tym odcinku.

W górach nad Piavą, na północ od Belluno, stoją jeszcze znaczne oddziały włoskie, które na razie stawiają jeszcze opór, w nadziei, że będą się mogły przebić. Jedna z takich grup została pod Longarone zmuszoną do poddania się. Wogóle przyznać należy, że małe oddziały nieprzyjacielskie bronią się w górach walecznie, jakkolwiek prawie zupełnie są już odcięte i osaczone. Przejęto listy poczty gołębiej tych oddziałów, w których oddziały te donoszą, że chcą stawiać opór aż do ostatniego tchu, lecz że musi im być przysłana szybka pomoc. Dopiero zoryentowanie się w ogólnej sytuacyi bojowej skłania te oddziały do zaniechania daremnego oporu.

Nad doliną Piave zamierza nieprzyjaciel według wszelkich pozorów stawiać długotrwały opór. Nad całym biegiem rzeki toczy się dość ożywiona akcya bojowa. Z wzgórz Feltre i przyczółka mostowego Vidór, położonego o jakie 20 klm. w dół rzeki, a mającego bronić znajdującego się tam na Piave mostu, rozwój walk [illegible] dla sprzymierzonych pomyślnie.

Druga linia obronna.

Genewa. „Matin" donosi z Medyolanu: 30 klm. poza linią Piavy znajduje się druga włoska strefa obronna. W strefie tej porozmieszczane są już wojska francuskie. Padwa nie jest już siedzibą naczelnej komendy włoskiej.

Głos szwajcarski.

Berno szwajc. Omawiając sytuacyę, jaka się wytworzyła na włoskim terenie walk, pisze sprawozdawca wojenny „Bundu", Stegemann: W obecnej chwili nie pozostaje Włochom nic innego, jak tylko bronić się przed naporem przeciwnika, który nietylko w napieraniu swem nie ustaje, lecz ponadto w skutek skrócenia frontu jest w stanie wyłączyć z pościgu pewną część swych sił i użyć je dowoli do innych celów operatywnych.

Przed umocnieniem linii rzeki Adygi, trudno mówić o jakichkolwiek strategicznych możliwościach po stronie włoskiej. Straty włoskie w utraconym obszarze w żywych siłach i materyale technicznym są już tak wielkie, iż jak się zdaje dorównują już znacznej części przyszłej pomocy amerykańskiej. Ponieważ francusko-angielskie linie kolejowe z trudnością tylko są w stanie w czasie zanim wojska niemiecko-austryackie przygotują się do nowych uderzeń, podwieźć pod front więcej niż 10 dywizyi, przeto zachodzi istotnie pytanie czy przywrócenie równowagi strategicznej we Włoszech da się uskutecznić bez zagrożenia Lombardyi.

NOWY GENERALISSIMUS WŁOSKI.

Lugano. „Coriere della sera" pisze: Nowy szef sztabu generalnego Diaz oraz jego współpracownicy generałowie: Badoglio i Giardino są wojownikami o niezaprzeczonej wartości, zdolnymi wzbudzić największe zaufanie do operacyj militarnych, jakie mają nastąpić. Wszyscy trzej są jeszcze ludźmi stosunkowo młodymi. Diaz liczy 56 lat i karyerę swoją zawdzięcza prawie wyłącznie służbie w sztabie generalnym. W czasie wybuchu wojny był on generał-majorem. Dowodził na Krasie 23 korpusem i współdziałał z Cadorną jako szef oddziału operacyjnego sztabu.

WIEŚCI O ROZRUCHACH.

Berlin. „Vossische Ztg." otrzymuje z Berna szwajcarskiego doniesienie, iż w Medyolanie przyszło do rozruchów, w których wzięli udział również alpini. Przed lokalem „Avanti" odbyły się manifestacye, zaś drukarnię „Secola" zdemolowano.

Chaos.

Bitwa pod Petersburgiem?

Sztokholm. B. kor. Rozpowszechniona przez szwedzkie Biura telegraficzne wiadomość o bitwie między wojskami bolszewików a wojskami Kierenskiego pochodzi prawdopodobnie z poselstwa angielskiego w Sztokholmie. Bitwę miano stoczyć w oddaleniu 10 klm. od Petersburga. Oddziały wojsk bolszewików, które uciekły z pola bitwy i przybyły do Petersburga miały opowiadać, że Kierenskij zwyciężył, a ministrowie dawnego rządu z wyjątkiem Tereszczenki i Korniłowa zostali uwolnieni. Oprócz tego utworzył się z członków zarządu miejskiego, menszewików, międzynarodowych socyalistów i rewolucyjnych socyalno-demokratów komitet dobra publicznego, który ententa uznała. Organ Maksyma Gorkiego miał się odchylić od kierunku bolszewików.

Bolszewicy i menszewicy.

Sztokholm. B. kor. Według telegramu „Svenska Dagbladet" z Haparandy władza bolszewików rozciąga się tylko na Petersburg, Kronsztad i Helsingfors, podczas gdy w Moskwie Rodzianko i Korniłow dążą do zorganizowania rządu zwróconego przeciw bolszewikom. „Nowaja Żiżń" donosi: centralny komitet zjednoczonych socyalistów postanowił utworzyć jednolity rząd socyalistyczny jednak z wykluczeniem bolszewików, przeciw którym ma być rozpoczętą nieubłagana walka. Menszewicy popierają ten plan i rozważają kwestyę czy mają opuścić Petersburg i udać się na front, aby tam utworzyć rząd zbiorowy. Kierenskij ma się już znajdować na froncie.

Brak oficyalnych wieści.

Sztokholm. B. kor. Telegram przedstawiciela Biura Korespondencyjnego. Od piątku nocy nie nadeszły wcale oficyalne depesze z Petersburga. Prywatne depesze opiewają, że Lenin nie może utworzyć rządu. Wśród bolszewików nastąpił rozłam. Marton odłączył się od Lenina. Burcew ma być aresztowany i znajdować się w twierdzy Piotropawłowskiej. Powrót Kierenskiego do władzy uważają za wykluczony.

Wzrost sił Kierenskiego.

Amsterdam. B. kor. „Central News" donosi z Haparandy: Według telegramu iskrowego Kierenskij rozporządza armią 200.000 żołnierzy, która mu jest bezwzględnie oddaną. Petersburskie pułki kozaków miały przejść na stronę Kierenskiego. W ulicach miasta ma się toczyć regularna bitwa. Garnizony wielu ważnych pod względem wojskowym miejsc zapewniły telegraficznie rewolucyjny komitet wojskowy o swem poparciu.

Stanowisko ambasadorów ententy.

Sztokholm. B. kor. Wychodzący w Helsingforsie dziennik „Huwuds Dageblad" donosi: Ambasadorowie i posłowie państw ententy odbyli w czwartek kilkogodzinną konferencyę w Petersburgu, której wynik trzymany jest w tajemnicy. Słychać jednak, że na konferencyi tej porozumieli się o ewentualnych poważnych zarządzeniach koalicyi. Na zebraniu tem postanowiono także nie wchodzić w styczność z rządem bolszewików. Według dziennika petersburskiego „Dielo Naroda" między stolicą a główną kwaterą niema wcale połączenia.

Nekrasow mianowany ostatnio generalnym gubernatorem Finlandyi przebywa w Petersburgu i nie myśli wracać do Helsingforsu. Bolszewicy zamianowali gubernatorem Finlandyi marynarza Tryszkowa.

Różnica w pojmowaniu „aneksyi".

Wiedeń. O stanowisku Wiednia wobec wypadków w Rosyi zamieszcza „N. W. Tagblatt" inspirowany widocznie jak w Wiedniu przypuszczają przez sfery rządowe artykuł nast. treści: Do tej chwili nie nadeszła rosyjska propozycya pokojowa ani do Wiednia ani do Berlina, jak również nie wiadomo kto w Petersburgu weźmie górę. Jeśli propozycya rządu rosyjskiego nadejdzie, w takim razie natychmiast nasz rząd w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami zajmie wobec niej odpowiednie stanowisko. W każdym razie można już dziś powiedzieć, iż program „Sowjetu" stanowić może punkt wyjścia do rokowań pokojowych, ponieważ również rząd austro-węgierski dąży do pokoju bez kontrybucyi i aneksyi. Na wszelki jednak wypadek należy powiedzieć, iż to, co „Sowjet" w propozycyi swej mówi o aneksyi, nie pokrywa się z naszem pojmowaniem „aneksyi", i Austro-Węgry zapatrywanie swe w sprawie powyższej wyłuszczą.

Cadorna.

Z Cadorną ustąpił z najwyższego dowództwa ostatni wódz, jaki buławę generalissimusa dzierżył od pierwszego dnia wojny. Galerya byłych wodzów, mieszcząca w swym składzie Moltkego, Frencha, Joffra i innych mniej lub więcej niefortunnych dowódzców, powiększyła się o nowy konterfekt, i to konterfekt człowieka, który nietylko miał bezgraniczne zaufanie swego narodu, lecz który dla poważnego grona sprawozdawców wojennych stanowił wzór rozważnego i umiarkowanego i dzięki tym przymiotom pewnego swego zwycięstwa wodza. O wartości i wielkości wodza rozstrzygają chwile przełomowe, a chwile takie ujawniają równocześnie błędy i zalety przeszłości. I badając te momenty otrzymamy obraz, który zarazem posłużyć może jako tło dla tych wydarzeń, jakich obecnie jesteśmy na włoskim terenie wojny świadkami.

Włochy były w tem szczęśliwem położeniu, iż moment uderzenia zależnym był w zupełności od ich woli. Austro-Węgry, związane podówczas walką na śmierć i życie z Rosyą, nie mogły ani marzyć o tem, by na froncie Włoskim ująć zdołały inicyatywę w swe ręce, i do ostatniej jeszcze chwili, ofiarując coraz to większe ustępstwa, czyniły wszystko, by opór z Włochami zażegnać bezkrwawo. Jakież konsekwencye strategiczne wysnuł Cadorna z powyższego prawa pierwszeństwa? Oto wyciągnął rękę równocześnie po Tryest i Trydent, od samego już początku rozszczepiając kampanię włoską na dwa odrębne tereny walki i pozbawiając się przez to tych atutów, jakie daje uderzenie skoncentrowane w jednym punkcie.

Czy Cadorna kreśląc powyższy plan kampanii działał pod przymusem strategicznym, jak twierdzą niektórzy fachowcy wojskowi? Bynajmniej. Wprawdzie wschodnio-tyrolska flanka, przy pochodzie w Alpy julijskie i ku linii Soczy mogła stanowić dla Cadorny, teoretycznie rzecz biorąc, pewne niebezpieczeństwo, niemniej jednak w praktyce niebezpieczeństwo to było nieprawdopodobne. Pomijając już brak odpowiednich sił po stronie austryackiej do podjęcia inwazyi na ziemię włoską, podnieść należy, iż górska, a w szczególności karyntyjska granica Włoch była tak szczelnie po stronie włoskiej zaryglowana siecią fortów górskich, iż nawet bardzo słabe siły wystarczyłyby, by zapewnić pełne bezpieczeństwo bokom i tyłom. Cadorna czekał jednak, by śniegi stopniały, tak aby uzyskać możność wciśnięcia się w graniczne obszary Tyrolu i Karyntyi. Następnie zaś tak gruntownie rozparcelował swe wojska na całym 500 klm. froncie, iż gdy wreszcie w dn. 29 czerwca, a więc po upływie z górą miesiąca od dnia wypowiedzenia wojny przeszedł do ataku, pierwsza bitwa nad Soczą zgotowała mu pierwsze rozczarowanie. Brakło już momentu zaskoczenia, brakło i siły uderzenia. Dla wytworzenia korzystnych warunków defenzywnych zaprzepaścił warunki ofenzywne.

Rozpoczął się okres bitew pozycyjnych nad Soczą i w tym ograniczonym zakresie ujawnił Cadorna istotnie wielkie zalety. Umiał zorganizować całą maszyneryę olbrzymich ataków, i wsparty o mało wyczerpany materyał ludzki, tudzież środki techniczne, o jakich tylko wiedza ludzka marzyć mogła, potrafił zawsze siłę ataku przystosować do potężniejącej z każdą bitwą obrony. Gorycya, wyżyna Comen, Bainsizza oto sukcesy, które przywiodły go niemal pod bramy Tryestu, a które bezsprzecznie nie spadły na niego niezasłużenie.

Lecz w tym momencie nastąpił zwrot, który wydobył na jaw wszystkie ujemne strony całego systemu włoskiego naczelnego dowództwa. Cadorna, mistrz walk pozycyjnych, zawiódł, gdy weszły w grę czynniki natury strategicznej. W przeczuciu ofenzywy austryacko-niemieckiej poczynił wprawdzie szereg zarządzeń ochronnych, lecz przystosował je w zupełności do charakteru walk pozycyjnych, jakby zagadnienie frontu ruchomego było dlań tajemnicą o siedmiu pieczęciach. Uderzenie wojsk sprzymierzonych w założeniu swem okalające i przełamujące chciał sparaliżować atakiem rezerw skupionych w północnej części wyżyny Bainsizza, atakiem przedsięwziętym na modłę poprzednich bitew nad Soczą. I to właśnie organiczne włączenie tych rezerw w dany odcinek, przy równoczesnym braku ich w przestrzeniach centralnych, pociągnęło za sobą niemożliwość osadzenia w miejscu fal przeciwnika, wylewających się z punktów przełomu. Nie dorósł do zadań, jakie stawia przed każdym wodzem t. zw. „wojna ruchoma" i w kilku dniach utracił wszystko, co mu przysporzyły dwa i pół lata ciężkiej, mozolnej pracy. Dzielny rzemieślnik, ale nie wódz — jak nie bez słuszności scharakteryzował go jeden z wiedeńskich krytyków wojennych.

Jakiego pokroju dowódzcą jest jego następca gen. Diaz, dotychczasowy komendant 23 korpusu, brak jeszcze jakichkolwiek danych. Czy nie przesiąkł szkołą Cadorny? Być może, iż tego „dziedzicznego obciążenia" obawiają się Francuzi, skoro pomocy swej udzielili pod warunkiem, iż pozostaną pod swem własnem dowództwem.

Rocznica Filomatów a kina.

Dziwne zestawienie słów, a jednak, jak się okaże niżej, usprawiedliwione.

Piękną była myśl upamiętnienia młodzieży tutejszych szkół średnich rocznicy założenia Towarzystwa Filomatów w Wilnie, z którego szeregów wyszedł najpromienistszy z promienistych duchów naszych, Mickiewicz. Nie wiem, kto myśl tę rzucił, ale że ją rzucił i że obchód przyszedł do skutku, zasługa to inicyatorów i wykonawców rzetelna. Serce rosło, gdy się patrzało na długie pochody młodzieży gimnazyalnej na Wawel do krypty wielkiego Filomaty i Filarety, następnie na wspólne nabożeństwo do kościoła Maryackiego, gdy się po południu widziało wielkie jej rzesze na obchodzie w teatrze ludowym, jej siłami urządzonym.

Ale nie na samej szkole ograniczać się winno wznowienie ideałów filareckich i filomackich wśród młodzieży dzisiejszej. Winno ono ogarnąć całe jej życie także pozaszkolne.

Przypadkiem zaszedłem tego samego dnia, w którym odbywał się obchód, wieczorem do jednego z kinoteatrów tutejszych i co zobaczyłem! Grano tam wyjątkowo jakąś

ANATOL FRANCE.

PUTOIS.

W kilka dni potem zdarzyło się pani Cornouiller, że ukradziono jej trzy melony z ogrodu warzywnego. Ponieważ złodzieja nie schwytano, rzuciła podejrzenie na Putois. Żandarmi, których wezwała do Montplaisir, utwierdzili swojemi uwagami podejrzenia pani Cornouiller. Okolicę pustoszyła wówczas banda rabusiów; ale tym razem kradzież była zdaje się dziełem jednego człowieka i to niezwykle zręcznego. Ani śladu włamania, ani odcisku trzewików na mokrej ziemi. Nikt inny nie mógł być złodziejem, jak Putois. Takie było zdanie brygadyera, który już nie jedno słyszał o Putoisie i już oddawna zagiął na niego parol.

Dziennik ze Saint-Omer poświęcił artykuł trzem melonom pani Cornouiller i zamieścił na podstawie wiadomości zasiągniętych w mieście rysopis Putoisa. „Ma on — pisał dziennik — czoło niskie, zwrok błędny, gęsią łapkę na skroniach, policzki wystające, czerwone i lśniące, uszy spiczaste, jest chudy, nieco pochylony, wątły na oko, ale w rzeczywistości niezwykle silny: zgina łatwo sztukę pięciu franków między palcem dużym a wskazującym.

Nie bez słusznej podstawy też twierdził dziennik, przypisywano mu cały szereg kradzieży popełnionych z nadzwyczajną zręcznością.

Całe miasto zajmowało się Putoisem. Raz przyszła wiadomość, że został aresztowany i wsadzony pod klucz. Ale przekonano się wnet, że człowiek, którego zań wzięto, był handlarzem kalendarzy, nazwiskiem Rigobert. Nie mogąc mu udowodnić żadnej winy, wypuszczono go na wolność po czternastu miesiącach więzienia śledczego. A Putois ukrywał się ciągle. Tymczasem pani Cornouiller padła ofiarą nowej kradzieży, zuchwalszej jeszcze niż poprzednia. Porwano jej z kredensu trzy srebrne łyżki.

Poznała w tem rękę Putoisa, kazała przymocować łańcuszek do drzwi pokoju i nie mogła więcej spać.

III.

Gdy o dziesiątej godzinie Paulinka udała się do swego pokoju, panna Bergeret powiedziała do brata:

— Nie zapomnij opowiedzieć, jakto Putois uwiódł kucharkę pani Cornouiller.

— Miałem to na myśli. Opuściłbym najpiękniejszą historyę, gdybym tego nie opowiedział.

Ale wszystko za porządkiem. Putois był starannie poszukiwany przez policyę, która go jednak nie znalazła. Skoro się dowiedziano, że jest nie do znalezienia, każdy wysilał się jak najbardziej, ażeby go znaleźć; złośliwi tu mieli swoje żniwo. A ponieważ dużo było złośliwych ludzi w Sant-Omer i okolicy, więc widziano równocześnie Putoisa na ulicach i na polach i po lasach. Tak więc do jego charakteru dołączył się jeszcze jeden rys: nadano mu ten dar znajdowania się równocześnie na wielu miejscach, który posiada wielu bohaterów ludowych. Istota zdolna do przebywania w jednej chwili wielkich przestrzeni, pokazująca się tam właśnie, gdzie jej najmniej oczekiwano, napawa nas słusznym strachem. Pani Cornouiller przekonana, że Putois ukradł jej trzy melony i trzy łyżeczki, żyła w trwodze, zabarykadowana w Monplaisir. Zasówki, kraty, zamki nie uspokajały jej. Putois był dla niej jakąś subtelną istotą, która przenika przez drzwi. Pewien wypadek domowy powiększył jej trwogę. Kucharka jej została przez kogoś uwiedziona i przyszła chwila, w której nie mogła ukryć swego wstydu; a jednak uparcie odmawiała wskazania uwodziciela.

— Nazywała się Gudula — rzekła panna Zoe.

— Nazywała się Gudula i sądzono, że wolna jest od niebezpieczeństw miłości, dzięki brodzie, która była długa i rozwidlona. Pani Cornouiller naciskała Gudulę, ażeby podała nazwisko tego, który ją uwiódł i wprawił w takie nieszczęście. Gudula zalewała się łzami i milczała. Ani prośby, ani groźby nie wywierały żadnego skutku. Pani Cornouiller zarządziła długie i surowe śledztwo. Badała zręcznie sąsiadów, sąsiadki, dostawców, ogrodnika, drogomistrza, żandarmów; nic jej nie wprowadziło na trop winnego. Próbowała na nowo wydobyć od Guduli dokładne zeznania. „W twoim własnym interesie, Gudula, powiedz, co to za jeden". Gudula milczała. Nagle błysk światła rozjaśnił umysł pani Cornouiller: „To Putois!". Kucharka płakała, ale nic nie odpowiedziała. „To Putois! żem też tego odrazu nie zgadła. To Putois! Nieszczęsna, nieszczęsna, nieszczęsna!

I Pani Cornouiller była przeświadczona, że Putois był ojcem dziecka kucharki. Wszyscy, od prezydenta trybunału aż do lampiarza znali Gudulę i jej koszyk. Wiadomość, że Putois uwiódł Gudulę wprawiła miasto w lęk i uwielbienie. Odtąd Putois uchodził za sprawcę niezwykłych czynów i za niebezpiecznego uwodziciela cnót niewieścich. Przypisywano mu na podstawie niezbitych poszlak ojcostwo kilkorga innych dzieci, które tego roku na świat przyszły, a które mogły też wcale nie przychodzić na świat, ze względu na rozkosze, jakie je oczekiwały i radość, jaką sprawiały swym matkom. Wskazywano między innymi na kelnerkę od pana Marechala, sprzedającą „Pod schadzką rybaków", na roznosicielkę chleba i na małą garbuskę z Pont-Biquet, które uległy Putuisowi i narobiły sobie. „Potwór!" wołały kumoszki.

A Putois, niewidzialny satyr, groził nie dającemi się naprawić niespodziankami całej żeńskiej młodzieży miasta, gdzie, jak mówili starzy, dziewczęta, odkąd sięga ludzka pamięć, zawsze chodziły spokojne.

(Dokończenie nastąpi).

„Raubergeschichte“ detektywistyczną. Zwykle takich rzeczy tam się nie widzi, bo dyrekcya niechętnie je tylko wystawia, ulega dopiero konieczności, gdy agentury wiedeńskie nic lepszego nie mogą, czy nie chcą przysłać. Sala była w większej części przepełniona młodzieżą i to młodzieżą gimnazyalną. Na rzeczy poważniejsze ona tam nie przychodzi, dopiero zwabiona jaskrawemi plakatami i napisami, że to romas detektywistyczny, przybyła tłumnie i zachowywała się wręcz skandalicznie. Przy wszystkich drastyczniejszych scenach, gdy „Król złodziejów paryskich“ wyłamywał zamki, uchodził z zręcznością i ze zwinnością kota wymykał się z rąk ścigającego go detektywa i jego pomocników policyjnych, gdy fortel apasza okazał się silniejszym od przebiegłości detektywa, gdy detektyw wpadał w zatrzask, zastawiony na złodzieja, słowem przy każdej scenie, w której zbrodnia tryumfowała nad karzącem ramieniem sprawiedliwości, młodzież krzyczała, a nawet gwizdała z uczuciem radości i zadowolenia. Ta sama młodzież, która rano szła składać pokłon piesniarzowi Promienistych!

Wszyscy pedagogowie są zdania, że wojna i jej destrukcyjne wpływy na życie społeczne, wywołała straszne spustoszenie w umysłach młodzieży, a tu tego rodzaju przedstawienia, do których ona z winy nieopatrznego domu dostęp ma wolny, dokonują reszty.

Jakiś sposób na to znaleźć się powinno. Nie jestem zwolennikiem cenzury policyjnej i policyjnych zakazów, te zresztą przy braku silnej władzy wykonawczej zwykle zawodzą, mianowicie gdy cały przemysł filmowy jak dotąd, niestety spoczywa w ręku żywiołu, który wśród narodów, między którymi się rozsiadł i rozpanoszył, sieje tylko ducha zepsucia i moralnego rozkładu i każdy zakaz umie uczynić bezskutecznym albo wogóle do niego niedopuścić.

Tu tylko dom rodzinny, a gdy ten zawodzi, przedewszystkiem szkoła, mogą przeciwdziałać moralnemu zepsuciu, płynącemu z tego rodzaju przedstawień czy to w kinach czy teatrach. Wyobrażam sobie, że młodzieży nieletniej wogóle nie powinno się pozwolić samej chodzić na przedstawienia, których treść rodzicom lub opiekunom przedtem jest nieznana. Ale ponieważ wiele jest młodzieży szkolnej, której dom nie może kontroli tej przeprowadzać, więc szkoła chcąca należycie spełniać swe zadania wobec poruczonej jej pieczy młodzieży, musi go w tem wyręczać. Dla wszystkich przedstawień mogłaby być ustanowioną cenzura szkolna o charakterze obywatelskim, która orzekać będzie, które z nich kwalifikują się dla młodzieży. Na szczęście szkoła jest tu w ręku polskim, a nauczyciele są dobrymi Polakami i obywatelami. Możnaby więc z każdego gimnazyum wybrać jednego wytrawnego pedagoga, np. polonistę, i z pomiędzy wybranych utworzyć komisyę z trzech członków, któraby, zmieniając się kolejno — aby poloniści wszystkich gimnazyów doszli do głosu — przez miesiąc badała treść przedstawień teatralnych i kinowych i orzekała, które nadają się dla młodzieży. Na takie tylko przedstawienia wolnoby jej pozwolić uczęszczać, a zwiedzanie przedstawień niedozwolonych karane byłoby rygorami szkolnemi, komunikowanemi z podaniem powodów rodzicom. Ten sam system możnaby zastosować także w szkołach niższych, przyczem w jednych jak drugich winien istnieć stały kontakt między szkołą a rodziną, aby młodzież czuła nad sobą stałą kontrolę i opiekę moralną, uszlachetnioną systematycznem oddziaływaniem na nią w duchu promiennych wskazań Filomatów i Filaretów.

Inaczej jakże będzie można do naszej młodzieży stosować słowa pieśni Odyńca, która powstała w lutym r. 1824 w wileńskiem więzieniu szlachetnej młodzieży filareckiej w budynku Bazylianów:

A że lepszy dzień zaświeci
I nie zginą Filareci,
Te nadzieje
Nie zachwieje
Żaden zacny wróg.

FR. S. KRYSIAK.

KRONIKA.

Z miasta.

KRAJOWA KONFERENCYA APROWIZACYJNA. Wczoraj odbyła się w magistracie pod przewodnictwem wicepr. Federowicza konferencya przy współudziale członków prezydyum miasta, delegatów miejskiej komisyi gospodarczej Koła polskiego, tudzież kilku posłów parlamentarnych i sejmowych w sprawie zjazdu miast galicyjskich, celem omówienia postulatów aprowizacyjnych, na zjazd ten zgłoszonych.

W zjeździe wezmą udział: prezydya miast Krakowa i Lwowa, posłowie należący do komisyi gospodarczej Koła polskiego, wszyscy posłowie miejscy parlamentarni i sejmowi, delegaci miast galicyjskich. Prócz tego zaproszeni będą reprezentanci ministerstwa dla Galicyi i krajowego Urzędu gospodarczego, członkowie państwowego Urzędu żywnościowego, Izb handlowych krakowskiej i lwowskiej.

Termin zjazdu wyznaczony został na niedzielę 25 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali posiedzeń Rady miejskiej w Krakowie. Zaproszenia imieniem prezydyum miasta, oraz posła Stesiowicza, jakó przewodniczącego komisyi gospodarczej Koła polskiego, niebawem zostaną rozesłane.

Na konferencyi zastanawiano się również nad rozdziałem referentów w poszczególnych działach aprowizacyi, oraz uchwalono wezwać delegatów miast, by swe postulaty na czas przygotowali. Zainteresowanie wielkie, jakie zjazd ten wywołuje, wskazuje na konieczność jak najszybszego przeciwdziałania grożącej miastom klęsce głodowej. Obecnie już napływają bardzo liczne zgłoszenia delegatów miast, pragnących wziąć udział w zjeździe.

Niezależnie od tej akcyi przedstawił wiceprezydent Federowicz stan aprowizacyi w całym kraju, oraz zdał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia krajowej Rady gospodarczej. Te ważne wskazówki posłużą posłom parlamentarnym do równoczesnego wdrożenia energicznej akcyi u władz centralnych w Wiedniu.

NOWA KRZYWDA GALICYI. W krajowym Urzędzie gospodarczym w Krakowie odbyła się wczoraj konferencya w sprawie rozdziału kontyngentu marmolady, przyznanego Galicyi. Na konferencyi, w której wzięli udział przedstawiciele namiestnictwa, magistratu i wojennej Centrali handlowej, stwierdzono, że dla Galicyi przyznał centralny Urząd żywnościowy 490 wagonów marmolady na cały bieżący sezon. Z kontyngentu tego przypada 1 kilo na głowę na okres sześciu tygodni, co oczywiście stanowi śmiesznie małą ilość. Tymczasem Czechy, które liczą znacznie mniej ludności, otrzymały 1380 wagonów, Morawy 450, Styrya 312, Kraina 110 i t. d. Wogóle wszystkie inne kraje monarchii otrzymały z reguły przynajmniej o sto procent większy przydział marmolady, niż Galicya. To się nazywa równomiernem uwzględnieniem interesów wszystkich krajów koronnych monarchii! Rozdział kontyngentu dla Galicyi otrzymała wojenna Centrala handlowa w Krakowie.

KRAKÓW BEZ CUKRU. Centrala cukrowa ponownie ciężko skrzywdziła nasze miasto. Oto z dniem 1 sierpnia b. r. zredukowała bezprawnie kontyngent cukru dla Krakowa z 45 na 23 wagony miesięcznie. Tymczasem redukcya nastąpić miała dopiero z dniem 1 listopada b. r., t. j. z wprowadzeniem zredukowanych kart cukrowych. W ten sposób Centrala cukrowa [illegible] prawnie ograbiła Kraków z 66 wagonów [illegible]. Ponadto zmniejszony kontyngent przy[illegible] z reguły dopiero z końcem miesiąca, na [illegible] został wyznaczony. Kontyngent cukru na miesiąc październik np. nadszedł częściowo dopiero w bieżącym miesiącu. Do dnia 10 listopada otrzymało nasze miasto zaledwie 11 wagonów z kontyngentu za październik. Jest to bezprzykładne lekceważenie najżywotniejszych interesów naszej ludności, jakiego nie ścierpianoby w żadnym innym kraju. Cóż na to posłowie krakowscy?!

BRAK CHLEBA. W dniu dzisiejszym piekarze krakowscy nie otrzymali mąki z wydziału aprowizacyjnego magistratu. Z tego powodu jutro chleba nie będzie. — Musimy wyrazić zdziwienie, że zarząd miasta nie udziela w tej sprawie żadnych wiadomości.

FUNDUSZ KOŚCIUSZKOWSKI. Otrzymujemy następujące pismo: Prezydyum Komitetu Kościuszkowskiego przypomina, że dochód z wszystkich urządzonych w całym kraju obchodów setnej rocznicy zgonu Naczelnika, przeznaczony jest jedynie i wyłącznie na zasilenie Funduszu Kościuszkowskiego, który ma służyć ratowaniu szkolnictwa polskiego na Litwie. Wzywa się przeto wszystkie komitety m[illegible], aby z obchodów uzyskany dochód ze[illegible]ły — o ile się to jeszcze nie stało — przesłać co rychlej do kasy głównej komitetu krajowego (Lwów, Komitet Kościuszkowski, Akademicka 13). Akcya zbierania na listy składkowe została przedłużona do końca bieżącego roku.

Piękną pamiątką tegorocznego obchodu są wydawnictwa Komitetu: broszury, nalepki, widokówki, a przedewszystkiem wspaniały obraz (reprodukcya obrazu Kossaka-Styki, przedstawiająca Kościuszkę na koniu). Obraz ten wart jest, by się znalazł w każdym polskim domu i w każdej polskiej chacie. Pozostałe z obchodu zapasy powyższych wydawnictw przyjęło od Komitetu do wyłącznej sprzedaży Towarzystwo szkoły ludowej (Lwów, ul. Fredry 3 i Kraków, Św. Anny 5), tam też zgłaszać się należy z zamówieniami zarówno większemi, jak i detalicznemi.

W SPRAWACH NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO jawiła się 8 b. m., pod przewodnictwem prezesa dyr. Piórkiewicza, deputacya Pol. Tow. pedagogicznego w gmachu namiestnictwa i odbyła konferencyę z wicepr. Rady szkolnej, Drem Zollem. Następnie omówiono konieczność zaopatrzenia nauczycielstwa w bieliznę, odzież i obuwie w myśl memoryału, wniesionego w swoim czasie przez zarząd główny Polskiego Tow. pedagogicznego. Z uwagi na uchwalony już w komisyi budżetowej wniosek posła Teufla, poruszono potrzebę energicznych zabiegów ze strony Rady szkolnej, ażeby dla nauczycielstwa galicyjskiego przypadła kwota uwzględniająca nietylko ilość osób, lecz także niski wymiar płac i zniszczenie wojną. Omówiono potrzebę zebrania materyału, dającego dokładny obraz stanu szkolnictwa w kraju, stosunków personalnych ilości nauczycieli powołanych do wojska i łączącego się z tem reklamowania nauczycieli ludowych. Poruszono sprawę wypłaty poborów nauczycielstwa w powiatach uwolnionych od nieprzyjaciela.

Z wyjaśnień, udzielonych deputacyi, można się spodziewać, że poruszone sprawy znalazły u p. wiceprezydenta Zolla pełne zrozumienie. Co do wypłaty dodatku Dr Zoll wyraził przekonanie, że najdalej do 3 tygodni dwie pierwsze raty dodatku dostaną się rąk nauczycielstwa. Poczynił p. wiceprezydent starania w Wiedniu, ażeby sprawę dodatku, uchwalonego przez władze krajowe, nie łączono z pomocą, jaka przypadnie dla nauczycielstwa w Galicyi z funduszu uchwalonego na wniosek pos. Teufla. Dostarczenie nauczycielstwu odzieży i bielizny zostanie w najbliższym czasie pomyślnie rozwiązane.

OPIEKA NAD JEŃCAMI. Walne zgromadzenie Komitetu opieki nad jeńcami wojennymi Polakami odbędzie się dnia 14 listopada br. w sal Towarzystwa technicznego w Krakawie, ul. Straszewskiego l. 28, II p., o godz. 6 wieczorem.

DOSTAWY KOLEJOWE. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze publicznego przetargu dostawę: 1. materyałów do czyszczenia, oświetlania i zaszczelniania; 2. wyrobów powroźniczych; 3. wyrobów szczotkarskich i pendzli; 4. wyrobów tkackich; 5. wyrobów szmuklerskich na pierwsze półrocze 1918. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej dostawy, podane będą w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 13 listopada b. r.

Z Polski i ze świata.

PODZIĘKOWANIE CESARSKIE. B. kor. donosi: Komendant miasta generał-major Nowotny otrzymał z kancelaryi gabinetowej następujący telegram: Wiedeń, Burg, J. Ces. i Król. Apostolska Mość dziękuje najserdeczniej J. Magnificencyi p. rektorowi i uniwersytetowi we Lwowie za uczucia lojalności, wyrażone z powodu imienin i jubileuszu uniwersytetu lwowskiego. Z najwyż. rozkazu: hr. Polzer Hoditz.

O REAKTYWOWANIE LWOWSKIEJ RADY M. Od dłuższego czasu sfery obywatelskie Lwowa starają się, jak już donosiliśmy, o przywrócenie rządów autonomicznych w mieście. Onegdaj w ratuszu odbyło się w tej sprawie liczne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Chlamtacza, które uchwaliło domagać się reaktywowania samorządu gminy m. Lwowa drogą nowych wyborów na podstawie kompromisu stronnictw.

KOMISYA KONSULARNA. W „Kur. warsz.“ czytamy: Przy departamencie spraw politycznych powstała komisya konsularna, której zadaniem jest podjęcie spraw konsularnych w możliwie najbliższym czasie. W pracach komisyi współdziała Koło przyjaciół nauk politycznych. Na czele prac komisyi stoi wicedyrektor departamentu spraw politycznych prof. Kamieniecki. Oprócz ordynacyi konsularnej komisya opracowuje instrukcye dla konsulów.

10-MILIONOWA POŻYCZKA DLA WARSZAWY. „Kur. warsz.“ donosi: Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu udzielił magistratowi m. stoł. Warszawy pożyczki 10 milionów marek na zakupno środków żywnościowych. Magistrat warunki pożyczki na onegdajszem posiedzeniu zatwierdził i uchwalił wystąpić do władz o uzyskanie odpowiednich zezwoleń.

SZKOŁA SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE. Dzienniki warszawskie donoszą: Warszawska szkoła sztuk pięknych w najbliższym czasie będzie otwarta. Departament wyznań religijnych i oświecenia nadesłał komitetowi opiekuńczemu szkoły zawiadomienie o przyznaniu zapomogi państwowej. W latach szkolnych 1915/16 i 1916/17 subsydyów udzielił magistrat m. stoł. Warszawy. Uzupełnienie państwowego subsydyum przez miasto na rok bieżący szkolny ma być zadecydowane w najkrótszym czasie.

OBCHODY KOŚCIUSZKOWSKIE W SZWAJCARYI. W auli uniwersytetu w Genewie wobec bardzo licznej publiczności odbyła się uroczystość Kościuszkowska pod przewod. rektora uniwersytetu de Crue. Przemawiali w języku francuskim: profesor Seitz, Karol hr. Potulicki, w języku polskim: Dr Stefan Bartoszewicz, w języku angielskim: pastor Ch. Belden imieniem Amerykanów. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie w języku francuskim ks. Dusseiller. W Lozannie obchód Kościuszkowski odbył się w sali teatru. Po przemówieniach prezesa Klubu polskiego, J. Perłowskiego, prof. Millioud'a i Dra K. M. Morawskiego, nastąpiła część koncertowa pod batutą H. Opieńskiego, przy współudziale śpiewaczki St. Korwin-Szymanowskiej i artystów szwajcarskich. Uroczystość zakończył żywy obraz, przedstawiający na tle Rynku krakowskiego przysięgę Kościuszki. W uroczystości wzięli udział konsulowie państw obcych, między innymi konsul amerykański. Dzienniki genewskie, jak i lozańskie, poświęciły uroczystościom Kościuszkowskim obszerne sprawozdania.

ŻALE ZAKOPANEGO. Aprowizacya Zakopanego, jak nam donoszą, przedstawia się nie wesoło. Gmina zmuszona jest do wysyłania ustawicznych delegacyj do starostwa w Nowym Targu, a pielgrzymki te w obecnych czasach nie należą do przyjemności. Wyjeżdżając z Zakopanego do Nowego Targu o godzinie 8.30 rano, powracać się musi dopiero o godzinie 8.30 wieczór, aby, złożywszy pokłon głównemu aprowizatorowi nowotarskiemu, p. Stefanusowi, powrócić z niczem do domu. Z powodu katastrofalnego braku paszy grozi zupełne wybicie bydła na Podhalu. Bawi w Krakowie deputacya z Zakopanego, aby wyjednać w Centrali pasz choćby minimalny przydział, dający możność utrzymania reszty koni i bydła. Bezustannie śle gmina zakopańska prośby pod adresem dyrektora Centrali pasz. p. Mieczysława Drochockiego, aby zlitował się nad tamtejszymi hodowcami. Przykrem jest to bardzo stanowisko, o tem wiedzą wszyscy, znając opłakany stan paszy w kraju, sądzimy jednak, że przy pomocy czynników miarodajnych i interwencyi reprezentacyi naszej w Wiedniu da się przecież usunąć zarządzenia, grożące nam wybiciem bydła i zupełnym zanikiem koni.

Do spraw aprowizacyi Zakopanego powrócimy, sądzimy jednak, że namiestnictwo, względnie Urząd żywnościowy baczną zwróci uwagę na starostwo nowotarskie, bo już minęły czasy kapralskiego odnoszenia się do potrzeb publicznych i żąda się obywatelskiego poczucia obowiązków od tych, którym je w tych smutnych czasach powierzono.

Pod adresem dyrekcyi kolejowej w Krakowie na ręce referenta p. nadinspektora Dra Moskwy zanosi gmina Zakopanego prośbę o łaskawe uruchomienie pociągu lokalnego do N. Targu, dającego możność powrotu o godzinie 2 po południu. Należy pamiętać, że letnia stolica Polski wymaga troskliwej opieki władz, choćby ze względu na masy chorych które u stóp Giewontu goszczą i szukając utraconego zdrowia, wymagają bardziej intenzywnego odżywienia i opieki.

NA SZKOŁY LITEWSKIE. W dzień obchodu setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki w Myślenicach zebrano ogółem 435 kor. 87 hal., którą to kwotę przeznaczono na szkoły na Litwie.

Z NOWEGO SĄCZA piszą nam: Z powodu braku mąki do wypieku chleba piekarze tutejsi ograniczyli rozdział chleba do minimum, co wywołało w mieście naszem dwudniowe demonstracye. Ofiarą rozgoryczenia ludności padła między innemi jedna z piekarń żydowskich na przedmieściu „Piekło“. Starosta, p. Łempicki, ogłosił afiszami, że mieszkańcom nie wolno opuszczać domów po godzinie 7 wieczór i o tej porze muszą być bramy domów zamknięte, oraz że sklepy mają być pozamykanie o godzinie 5 po południu. Niebawem po demonstracyach nadeszła mąka, którą rozdzielono piekarzom i chleb rozdano ludności w odpowiedniej ilości.

SKONFISKOWANY TRANSPORT. Komenda dworca w Jarosławiu otrzymała z Przemyśla telegraficzne polecenie zatrzymania w Jarosławiu transportu wojska niemieckiego, które w Przemyślu zarekwirowało wagon z cukrem, co dopiero w ostatniej chwili zauważono. Komenda skonsygnowała kompanię, idącą w pole, żandarmeryę i policyę wojskową, a z nadejściem transportu niemieckiego przeprowadzono rewizyę, uwieńczoną pomyślnym skutkiem. Po skonfiskowaniu cukru i spisaniu protokołu transport puszczono w dalszą drogę.

WSTRZYMANIE REKWIZYCYI. Jak donosi „Bukowyna“, władze wojskowe wstrzymały wszystkie wojenne rekwizycye w całej Bukowinie i w mieście Czerniowcach.

BRAK ZAPAŁEK W CIESZYNIE. Od dłuższego czasu niema w Cieszynie zapałek. Za pudełko, o ile dostać je można, płaci ludność po 16 hal. Trzebaby — pisze „Dz. Ciesz.“ — urządzić rewizyę po mieszkaniach żydowskich, gdzie zapewne będą całe magazyny zapałek, nie sposób bowiem, by tysiączne rzesze ludności powrócić miały do krzesiwa, lub jeszcze bardziej pierwotnego sposobu wywoływania iskier: tarcia dwóch kawałków drzewa.

MOBILIZACYA KAPITAŁU W NIEMCZECH. Jak donoszą pisma niemieckie, powstają dalsze zespoły banków niemieckich. „Berliner Discontogesellschaft“ objął zespół Magdenburger-Bankverein (kapitał akcyj. 17 milionów), Westfälisch-Lippische Vereinsbank (kap. akc. 7 mil.), Westdeutsche Vereinsbank w Monasterze (kap. akc. 2 i pół mil.), Grazaner Bankverein (kapitał 800.000 marek). Po dokonaniu zespołu Discontogesellschaft rozporządzać będzie komandytowym kapitałem w kwocie 310 milionów marek.

NAPAD CHŁOPÓW W JASNEJ POLANIE. Do „Temsca“ donoszą z Rosyi, że chłopi z okolic Jasnej Polany, którzy od czasu śmierci Lwa Tołstoja nie porzucili przekonania, iż zmarły zapisał im jako swym braciom majątek Jasna Polana do podziału, przysłali ponownie wysłanników do wdowy po Tołstoju, aby na podstawie wspólnego porozumienia rzecz całą „po dobremu“ załatwić. Gdy hrabina nie zgodziła się na podział majątku, zgromadziła się natychmiast przed pałacem uzbrojona gromada chłopów, którzy włamali się do stodół i stajni, zrabowali zapasy żywności i bydło, oraz okazywali chęć zniszczenia całego majątku. Hrabina zwróciła się telegraficznie do prowizorycznego rządu do Petersburga o pomoc. Na rozkaz Kerenskiego wysłano natychmiast z najbliższego miasta powiatowego oddział żandarmeryi i kozaków do Jasnej Polany, gdzie wkrótce przywrócono porządek.

MIANOWANIE. Ministerstwo skarbu zatwierdziło uchwałę Rady administracyjnej galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego z 17. września br., którą zamianowano p. Dra Juliusza Sawczuka, naczelnika likwidatur Zakładu, prokurystą.

Z Rady Regencyjnej.

Pisma warszawskie, które dzisiaj nadeszły zamieszczają następującą informacyę: „Rada Regencyjna przedsięweźmie w najbliższym czasie podróż do Berlina i Wiednia, aby omówić z monarchami Niemiec i Austro-Węgier najważniejsze sprawy polityki polskiej. Podróż naczelnych przedstawicieli władzy polskiej, w chwili gdy w sferach rządowych obu stolic daje się wyczuć znaczne ożywienie w sprawie polskiej, obudzi niewątpliwie w całym politycznym świecie duże zainteresowanie. W sferach, zbliżonych do tworzącego się rządu polskiego, przywiązują znaczne nadzieje do wyników podróży regentów“.

Podczas prowizoryum, które trwać będzie do chwili utworzenia rządu, komisya przejściowa wydawać będzie za uprzednią zgodą Rady regencyjnej zarządzenia, wynikające z zatwierdzonych już i ogłoszonych ustaw; nowe zaś ustawy nie będą wydawane. Tak więc ogłoszenie przygotowanej już ustawy szkół średnich i innych gotowych ustaw musi uledz odroczeniu do czasu zatwierdzenia prezydenta ministrów.

Payer wicekanclerzem.

Berlin. B. Kor. Biuro Wolfa. Cesarz zamianował Fryderyka Payera zastępcą kanclerza państwa.

Wzrost kursu marki i korony.

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi ze Sztokholmu, iż wydarzenia we Włoszech i w Rosyi sprawiły, iż Szwecya pławi się wprost w wieściach pokojowych. Wieści te sprawiły, iż gwałtowny popyt za banknotami obcymi i spekulacya nimi tak się wzmogły, że kurs marki podniósł się w ciągu dwóch dni o 30%. Jest to najwyższy skok walutowy, jaki giełda sztokholmska w historyi swej wogóle notuje. Dnia 11 bm. popyt za markami był tak wielki, iż szwedzki bank państwowy nie mógł na pierwsze wezwanie giełdy oznaczyć nominalnego kursu marki. Równocześnie podniósł się kurs korony austryackiej o 20%. Tendencya zwyżkowa ogarnęła również walutę ententy, choć w granicach dużo skromniejszych. Beznadziejnie przedstawia się w dalszym ciągu jedynie rubel, notowany po 33 kor. szwedzkich za 100 rubli.

Nowe przesilenie we Francyi?

Bazylea. „Tribune de Geneve“ donosi, że należy spodziewać się, w najbliższym czasie powrotu do władzy Clemenceau. Według ogólnego przekonania gabinet Painlevego jest jedynie gabinetem przejściowem i jego ustąpienie względnie upadek jest bliższym niż się powszechnie przypuszcza. Przeciw przyszłemu gabinetowi Clemenceau zapowiadają socyaliści skrajną opozycyę.

KOMUNIKATY ANGIELSKIE.

Wiedeń. Komunikat angielski z 10 bm. po południu: Dziś o świcie natarły nasze wojska na niemieckie pozycye, na półn. i na półn. zach. od Paschendaele. Pierwsze doniesienia zawiadamiają o dobrych postępach. Stan powietrza jest burzliwy, panuje silny wiatr i wielki deszcz.

Dnia 10 bm. wieczorem: Nasz dzisiejszy porannych atak wykonały wojska angielskie i kanadyjskie na froncie mającym ponad milę szerokości, po obu stronach gościńca Paschendaele—Westroosebeke. Jeszcze przed rozpoczęciem ataku zaczął padać ulewny deszcz i padał przez cały dzień. Pomimo niesprzyjającej pogody posunęły się znowu wojska ku północy, wzdłuż głównego grzbietu wzgórz i wzięły pewną liczbę jeńców. Na prawem skrzydle atakowem kontynuowały bataliony kanadyjskie posuwanie się naprzód wzdłuż głównego grzbietu wzgórz na północ od Paschendaele i osiągnęły wczesnym rankiem cele swojego ataku. Po ich lewej stronie atakowały angielskie bataliony wzdłuż zachodniej części głównego grzbietu wzgórz, i jakkolwiek przeszkadzał im rozmokły teren rzeki Paddebeek, pokonali tę przeszkodę i osiągnęli znajdujące się poza nią cele. Późnym popołudniem rozwinęły się na obszary zdobyte przez angielskie bataliony silne niemieckie kontrataki. Po gwałtownem i zaciętem ścieraniu się, które trwało przez większą część dnia, powiodło się nieprzyjacielowi odebrać niektóre zdobyte przez nas wysunięte pozycye.

Z PALESTYNY.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie tureckie z dn. 12 bm. Front synajski. Kawalerya nieprzyjacielska, która zaatakowała na prawem skrzydle została odpartą.

Wiadomości telegraficzne.

Hr. Czernin w Budapeszcie.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że hr. Czernin jutro uda się do Budapesztu, gdzie zapowiedział swe wizyty u hr. Andrassy'ego, Karolyi'ego i innych polityków.

Młodzież węgierska przeciw Austryi.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu nadeszła wiadomość, że młodzież uniwersytecka zamierza urządzić szereg protestujących zgromadzeń z protestem przeciw atakom na Węgry ze strony austryackiego parlamentu.

Redakcye londyńskie o Rosyi.

Rotterdam. B. kor. „Nieuwe Rot. Courant“ donosi z Londynu: Sądzą tu, że rząd bolszewików bezpośrednio upadnie. Dzienniki przynoszą niewiele wiadomości o położeniu w Rosyi. „Daily Chronicle“ pisze w artykule wstępnym, że Lenin poniósł klęskę.

Telegramy petersburskich korespondentów niewiele donoszą nowego, lecz z tonu ich widać, że cenzura telegramów nie jest zbyt ostrą.

Chomiki żywnościowe.

Wiedeń. (Telefonem). Korespondencya policyjna donosi o obławie, dokonanej w drugim okręgu, gdzie wykryto wielkie zapasy cukru, spirytusu, octu i innych towarów, które przemycano do Galicyi i Węgier.

O spadek arcyb. Kohna.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit“ podaje wiadomość, że odbyta w Kromieryżu konferencya księży postanowiła wezwać kompetentne władze, aby użyły swego wpływu, aby spadek po arcybiskupie Kohnie został w myśl woli testatora użyty na cele oświaty czeskiej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.